GŁOS ZNAD PREGOŁY

Nr 8 (157) sierpień 2009

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBWODZIE KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.*

Powstanie warszawskie – Gloria Victis!

Powstanie warszawskie wybuchło 1. sierpnia 1944 r., w godzinie „W" (17:00).

Od strony militarnej powstanie było wymierzone przeciwko Niemcom, jednak jego strategicznym celem była też próba ratowania suwerenności Polski, poprzez odtworzenie w stolicy Polski władz państwowych, będących kontynuacją władz przedwojennych. Chciano uniemożliwić narzucenie Polsce władz przez Związek Radziecki. Wystąpienie w Warszawie miało zanegować ustalony na konferencji teherańskiej pod koniec 1943 haniebny dla Polaków porządek polityczny w Europie Wschodniej, zgodnie z którym USA i Wielka Brytania zgadzały się na zajęcie wschodnich terytoriów RP przez ZSRR i objęcie Polski radziecką strefą operacyjną. W obliczu zbliżania się pod koniec lipca 1944 r. Armii Czerwonej do Warszawy i jej sukcesów na froncie, zdecydowano o wybuchu powstania. Polscy dowódcy przewidywali, iż powstanie powinno trwać najwyżej kilka dni. Posiadany stan uzbrojenia strony polskiej pozwalał sformować 70 plutonów zdolnych do prowadzenia działań tylko przez 2 dni. Oznacza to, że w godzinie „W" uzbrojonych było do 3500 powstańców na 36 500 zmobilizowanych. Faktycznie powstanie warszawskie trwało 63 dni, a wliczając czas rozbrojenia i opuszczenia miasta – 66. Wcześniej 7. lipca 1944 r. została przeprowadzona w Wilnie analogiczna operacja Armii Krajowej „Ostra Brama", gdzie Polacy we współdziałaniu z wojskami radzieckimi wyzwolili miasto. Jednak tym razem Armia Czerwona z polecenia Józefa Stalina w dniach 5 i 6 sierpnia 1944 wstrzymała atak na Warszawę ze względów politycznych oraz przez 44 dni, nie udzieliła żadnej pomocy wojskowej powstańcom warszawskim, chcąc w ten sposób doprowadzić do zniszczenia organizacji niepodległościowych przeciwnych planom ZSRR w stosunku do Polski. Stalin utrudniał również pomoc walczącej Warszawie ze strony Wielkiej Brytanii i Ameryki np. poprzez odmowę korzystania z lotnisk przy zrzutach pomocy dla powstańców. Wejście armii radzieckiej do pustego i zburzonego miasta, nastąpiło dopiero 17 stycznia 1945.

W dniu wybuchu powstania warszawskiego Heinrich Himmler, powołując się na dyspozycję Hitlera, wydał rozkaz zniszczenia miasta i wyniszczenia ludności cywilnej Warszawy. Rozkaz ten, według zeznań Ericha von dem Bacha w Norymberdze w 1946, brzmiał następująco: *„Ujętych powstańców należy zabijać bez względu na to, czy walczą zgodnie z Konwencją Haską, czy też ją naruszają. Niewalcząca część ludności, kobiety i dzieci, ma być również zabijana. Całe miasto ma być zrównane z ziemią, to jest domy, ulice, urządzenia w tym mieście i wszystko, co się w nim znajduje"*. Rozkaz ten został częściowo uchylony 5. sierpnia przez głównodowodzącego tłumieniem powstania von dem Bacha. Niemcy użyli w walkach z powstańcami ogółem ok. 50 000 ludzi. Powstanie warszawskie przez 63 dni wiązano znaczne siły niemieckie. Erich von dem Bach stwierdził: *„W pierwszych dniach zostały zniszczone całe jednostki, o których losie ze strony niemieckiej nigdy nie można było się dowiedzieć"*; natomiast Heinrich Himmler do generałów niemieckich – 21 września 1944 powiedział: powstanie jako *„walka najbardziej zażarta spośród prowadzonych od początku wojny, równie ciężka jak walka uliczna o Stalingrad"*.

Flaga Polski Walczącej

Podczas trwania powstania Niemcy wprowadzili do walki jednostki bojowe, które okryły się szczególnie złą sławą. Wśród nich najbardziej zwyrodniałymi i zbrodniczymi była Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa (RONA) pod dowództwem Bronisława Kamińskiego. Formacja ta wymordowała ok. 10 tys. cywilnych mieszkańców Ochoty. Ten zbrodniarz wojenny, zwany katem Ochoty *„za unikanie walki, skrajną niesubordynację, grabież prywatnego mienia i inne przestępstwa"* stanął przed niemieckim sądem polowym jeszcze podczas powstania i został rozstrzelany, a jego oddziały zostały odsunięte od bezpośrednich walk z Polakami. Drugim przykładem zbrodni jest Specjalny Batalion Dirlewanger złożony z kryminalistów pod dowództwem dr Oskara Dirlewangera. Formacja ta odpowiedzialna jest za zbrodnie na Woli (Rzeź Woli), której ofiarą padło blisko 65 tys. warszawiaków. Ludzie Dirlewangera z bezprzykładnym okrucieństwem mordowali mieszkańców dzielnicy - mężczyzn, kobiety, dzieci, pacjentów wolskich szpitali, jeńców wojennych - jak również dopuszczali się gwałtów i grabieży na ogromną skalę, w czym Direlwanger zwykle brał bezpośredni udział. Byli oni w prawdzie od początku wojny uważani przez Niemców za „przestępczą hołotę", ale chętnie używano ich w najtrudniejszych walkach.

Straty po stronie polskiej wyniosły około 10 tys. zabitych i 7 tys. zaginionych, 5 tys. rannych żołnierzy oraz aż 200 tysięcy ofiar spośród ludności cywilnej. Wśród zabitych przeważała młodzież, w tym ogromna większość warszawskiej inteligencji. Wspomnieć można np. młodego poetę Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, którego talent zapowiadał nowego Mickiewicza, czy Słowackiego. Po stronie niemieckiej straty wyniosły 10 tys. zabitych, 6 tys. zaginionych, 9 tys. rannych żołnierzy. W wyniku walk i systematycznego niszczenia Warszawy po powstaniu przez hitlerowców około 85% miasta leżało w gruzach. Zniszczony został nieodwracalnie wielowiekowy dorobek kulturalny i materialny.

Przez wiele lat propaganda socjalistycznej Polski – PRL-u, usiłowała przedstawić powstanie warszawskie jako nieodpowiedzialną decyzję, która spowodowała niewyobrażalne szkody i nie miała większego znaczenia militarnego. Po upadku systemu komunistycznego w Polsce i zmianie ustroju w 1989, szereg publikacji historycznych starało się dokonać rzeczowej i obiektywnej oceny tamtych wydarzeń, weryfikując nieprawdziwe informacje historiografii okresu 1945-89.

Pewnym jest, że wybuch walk powstańczych był nieunikniony i żadna siła nie powstrzymała by wtedy Warszawiaków przed zemstą za lata okupacji. Historyk wojskowości Jerzy Kirchmayer napisał: „Bohaterstwo, ofiarność i zaciętość powstańców są największym w naszej historii przejawem walki o wolność jako wartości wyższej niż życie ludzkie, kalectwo, wszystkie dobra materialne. Byłoby ciężkim błędem nie doceniać, a co gorsza odżegnywać się od takich wartości duchowych".

Redakcja

WSPOMNIENIE O LECIE PRZESZŁYM

Jak co roku w Węgorzewie odbywają się warsztaty artystyczne, w których uczestniczy młodzież z Obwodu Kaliningradzkiego. Oto relacja z tej imprezy dwóch młodych mieszkanek Kaliningradu.

Dwie siostrzyczki z Kaliningradu, Dana i Jana Misiuwianiec, latem ubiegłego roku uczestniczyły w warsztatach artystycznych w Węgorzewie. O swych wrażeniach często wspominają, nie zapominają, opowiadają. Opisane przez nie wrażenia publikujemy.

Wspomnienia Jany.

Pierwszy dzień w Węgorzewie był szczęśliwy. Kiedy jechaliśmy, widzieliśmy malownicze jeziora, szerokie łąki, taką piękność, że duch zapiera. A już po przyjeździe mieliśmy pierwszą wycieczkę do muzeum. Oglądaliśmy figurki z drzewa, lalki w strojach ludowych i same stroje ludowe.

A tuż obok odwiedziliśmy muzeum wyrobów garncarskich.

Na drugi dzień uczyłyśmy się tańczyć, śpiewałyśmy polskie piosenki, uczyłyśmy się jęz. polskiego i teraz wiemy, jak coś opowiedzieć o sobie po polsku.

Obchodziliśmy dwa święta – Dzień Ojca i Noc Świętego Jana.

A jeszcze byliśmy w indiańskiej wiosce. Tam bawiliśmy się z pieskami i w gry indiańskie.

Mieliśmy jeszcze jedną wycieczkę. Oglądaliśmy różne pociągi i jak na torszynowy był postawiony samochód osobowy - drezyna.

Z powrotem od dworca kolejowego do hotelu szliśmy pieszo.

Następnego dnia występowałyśmy, a potem wyjechałyśmy do Kaliningradu.

Wspomnienia Dany.

"Jutro odbędzie się wycieczka do indiańskiej wioski", - ogłosili nam w Węgorzewie. Indiańska wioska w Polsce?! Oczywiście, zaciekawiło to nas. A znajduje się ona w Republice Stiborskiej, gdzie życie toczy się według własnych praw, z którymi można będzie zaznajomić się podczas odwiedzin tej republiki.

Jak się okazało, na terytorium całej tej republiki nie można palić, pić alkoholu, w rozmowie mówić nieprzyzwoitych słów, a nawet jeść mięsa. To jest ekologicznie czysta strefa, bardzo sprzyjająca dla życia dzikich zwierząt: wilków, jeleni, dzików i innych. Mogą one zbliżać się do zabudowań ludzi na dziesięć kroków. Tak nam opowiadał Indianin o przezwisku Biegnący Wilk. Był naszym przewodnikiem wycieczki w Republice Stiborskiej oraz organizatorem wszystkich zabaw. Już ponad 20 lat bada on kulturę indiańską oraz eskimoską i swoje imię Dariusz Marsztyn zamienił na przezwisko według obyczajów Indian. Biegnący Wilk utrzymuje około pięćdziesięciu służących do jazdy psów. One zupełnie nie boją się ludzi. Ale jak się okazało, my też ich nie powinniśmy bać się. Ja jednak bardzo się bałam, kiedy mnie raptem wepchnęli do klatki z psami. Były wszędzie: obok mnie, leżały dokoła na ziemi i nawet na dachu pomieszczenia oraz w klatce nad moją głową. Ja dosłownie skurczyłam się ze strachu i na jakiś czas bałam się ruszyć z miejsca. Lecz wkrótce zrozumiałam, że u psy nie mają złych zamiarów, i wyciągnęłam rękę, żeby pogładzić najbliższą mi łajkę. To było niezapomniane! Ja z nimi zaprzyjaźniłam się. I nie chciałam opuszczać klatki. Lecz czekały na nas nowe wrażenia – wycieczka do muzeum, gdzie były przedstawione ciekawe eksponaty Indian i Eskimosów. Można było obejrzeć szczegóły zaprzęgu dla psów, nakrycia głowy wodzów indiańskich, ubranie na co dzień, obuwie Indian, uszyte ze skóry zwierząt i ozdobione wyszywanymi koralikami. Takie stroje szyje się przez całe pięć miesięcy, a obuwie – dwa tygodnie i tylko ręcznie.

W prawdziwej wiosce indiańskiej ludność mieszka w wigwamach, są one i w wiosce Republiki Stiborskiej, ale mieszkają w nich nie Indianie, ich tam nie ma, mieszkają tam wtedy tylko harcerze. I tu Biegnący Wilk pokazuje nam praw-dziwy bęben indiański i zaprasza do prawdziwego tańca indiańskiego przy dźwiękach jego muzyki. Było bardzo wesoło. Lecz kiedy zaproponowano nam pomalować jeszcze farbą bojową twarze, to wywołało ogólny nieopisany zachwyt. A ja z takim wyglądem nawet wróciłam do Węgorzewa, żeby wszyscy, kto tam pozostał, nie tylko nam zazdrościli, ale i pożałowali tego, że nie byli z nami.

Lecz wróćmy do wioski. Uczyliśmy się tam strzelać z łuku, graliśmy w indiańskie zabawy wymagające szczególnej wprawy. A to jak się okazało bardzo skomplikowana sprawa niż na pierwszy rzut oka.

Na zakończenie tej zadziwiającej wycieczki odbyła się gra konkurs, w której z moją siostrą Janą brałyśmy udział. Trzeba było schylić do przodu, ominąć dokoła słupa 15 razy i dobiec do Biegnącego Wilka, pozdrowić go uderzeniem po ręce. Zadanie dla mnie było nie do wykonania. Ja padałam i wstawałam, znów padałam, bo cały świat kręcił się przed moimi oczami. Lecz hura! Cel osiągnięty – dopełzłam…

Wszyscy wróciliśmy do Węgorzewa szczęśliwi, weseli, zmęczenia nie było. A pamiątki nabyte w muzeum nie tylko zostaną w pamięci, ale będą nam przypominać radość tych pamiętnych chwil.

Dana i Jana Misiuwianec *opracowanie Z. Feedrak*
Tłumaczenie Kl. Ławrynowicz

VIII Międzynarodowa Konferencja Polonijna
„Polacy w wielokulturowości Kresów Wschodnich"
Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych US
Europejska Unia wspólnot Polonijnych
Szczecin 19 – 21 listopada 2009

„Kresy Wschodnie" – nazwa ta dla wielu pokoleń Polaków stanowi słowa magiczne, budzące wiele emocji. Wrosła ona w dzieje kultury, w dzieje społeczne, religijne i polityczne nie tylko narodu polskiego i nie tylko katolików. Także współcześnie funkcjonuje ona w świadomości wielu ludzi. Granice polityczne zmieniały się na tamtych terenach niejednokrotnie, dzieląc i łącząc Polaków, ale także dzieląc i łącząc Polaków i przedstawicieli innych narodowości i wyznań, zamieszkujących Kresy Wschodnie. Wielokulturowa mozaika, która zawsze tam występowała, przybierała różne postaci: od współpracy i wzajemnego przenikania do wykluczania i skrajnych form nacjonalizmu.

Celem konferencji jest pokazanie całego wachlarza form wielokulturowości i towarzyszących im procesów, w jakich uczestniczyli i – przede wszystkim – w jakich uczestniczą współcześnie Polacy na Kresach Wschodnich. Chcielibyśmy, by przedstawiono ich obraz oraz uwarunkowania społeczne, kulturowe, polityczne, etniczne i religijne. Zapraszamy do udziału w konferencji i podzielenia się swoimi refleksjami na ten temat przedstawicieli różnych dyscyplin nauki: socjologii, etnologii, kulturoznawstwa, historii, literaturoznawstwa, językoznawstwa, pedagogiki, psychologii i politologii. Zależy nam również na wypowiedziach przedstawicieli praktyki, którzy są bezpośrednio zaangażowani w działalność na Kresach Wschodnich. Ważne również będą głosy reprezentantów innych narodowości i wyznań, związanych z tymi terenami.

Szczegółowe informacje organizacyjne znajdziecie Państwo na formularzu zgłoszeniowym. Gorąco zapraszamy.

Dyrektor Ośrodka Studiów i Badań Polonijnych US prof. dr hab. Jacek Leoński.

Zgłaszam swój udział w VIII Międzynarodowej Konferencji Polonijnej „Polacy w wielokulturowości Kresów Wschodnich"

1. Imię i nazwisko: ……
2. Stopień i tytuł naukowy (lub stanowisko w organizacji): ……
3. Miejsce pracy (lub nazwa organizacji): ……
4. Adres do korespondencji: …… e-mail: …… telefon: …… fax: ……
5. Tytuł referatu: ……
6. Rezerwuję nocleg w dniach:

18/19 listopada o 19/20 listopada o 20/21 listopada o

Wszelkich informacji o konferencji udziela: red. Leszek Wątróbski, Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego, ul. Jana Pawła II 31 (p.018), 40-453 Szczecin; tel/fax (+48 91) 444 1434, e-mail: leszek.watrobski@univ.szczecin.pl

Formularz zgłoszenia proszę przesłać na adres red. Leszka Wątróbskiego w terminie do 30 września 2009 roku z dopiskiem Konferencja „Polacy w wielokulturowości Kresów Wschodnich".

Prosimy Autorów o dostarczenie tekstów referatów i wystąpień w wersji elektronicznej w edytorze MS Word w terminie do 30 września 2009. Koszty uczestnictwa w konferencji /3 noclegi, 3 śniadania, 3 obiady, 2 kolacje, druk referatów/ wynoszą 650 zł.

Wycieczka do Pułtuska

29 czerwca b.r. grupa dzieci z Kaliningradu udała się na 10 dni do Pułtuska.

Był upalny letni dzień, i chociaż autobus spóźniał się o godzinę, my w tym czasie zapoznaliśmy się, żartowaliśmy, i w oczekiwaniu wspierała nas siostra zakonna Jeremia oraz nasi rodzice.

W Polsce serdecznie przyjęto nas po nużącej długiej podróży.

Pułtusk – to niezbyt duże miasteczko jak na nam się wydaje, nie ma w nim miejskich autobusów. Lecz nasza grupa nie nudziła się w ciągu tych dni. Oprócz nas z Rosji (a dokładniej z Kaliningradu) w tej "Polskiej Wenecji" (tak mieszkańcy nazywają Pułtusk gdyż, są tu liczne kanały). Były z nami jeszcze dwie grupy z Białorusi (z Grodna), z którymi zaprzyjaźniliśmy się. Nasze grupy razem kąpały się w basenie, opalały się na plaży, wyjeżdżały na wycieczki do Płocka, do okolicznych wiosek, ni i oczywiście do stolicy Polski.

W Warszawie odwiedziliśmy muzeum "Powstania Warszawskiego" jak również Stare Miasto i Grób Nieznanego Żołnierza.

Na wycieczkach odwiedzaliśmy historyczne kościoły, które bardzo często występowały w czasie naszych wycieczek.

Wszystko, co dobre, kończy się, tak więc zakończył się i nasz pobyt w Pułtusku. I my na znak wdzięczności dla osób, które się nami opiekowały, ostatniego dnia pokazaliśmy maleńką sztukę "Współczesny Czerwony Kapturek". Rolę "Czerwonego Kapturka" grała Marta Kulis, Wilka – Żenia Szapowalenko, mamę – Jana Szagadina, babcię – Dana Misiuwianiec, drwala – Jana Misiuwianiec, występowały też Tatiana Bagińska, Ania Gusakowa

oraz turyści rosyjscy pod kierownictwem Iry Pierieszczak. A dzieci do takiej scenki przygotowały Ania Ogińska i Anna Misiuwianiec. Wszystkim było wesoło od żartów i piosenek z tej bajeczki. Sądzę, że występ ten nikogo nie pozostawił obojętnym.

Na zakończenie należy serdecznie podziękować naszym opiekunom Annie Ogińskiej, Annie Misiuwianiec i Tatianie Bagińskiej.

Krystyna Zacharczenko
Foto autora
Tłumaczenie Kl. Ławrynowicz

Restauratorzy z Polski zwrócili Kaliningradowi „Biblię archeologii"

W Kaliningradzie została otwarta wystawa unikalnych książek z funduszu słynnego w Królewcu muzeum „Prusy", które zostało odrestaurowane przez specjalistów z warsztatu restauracji oraz reprografii Archiwum Państwowego w Olsztynie. Jak poinformował korespondent AGENCJI INFORMACYJNEJ REGNUM Obwodowego Historyczno-Artystycznego Muzeum w Kaliningradzie rejestry funduszów muzeum „Prusy" zawierają opisanie przedmiotów archeologicznych z kolekcji Zakonu Krzyżackiego na Zamku Królewskim w Królewcu. (Resztki Zamku zostały wysadzone w latach 60-tych na rozkaz komitetu obwodowego KPZR. Decyzję tę motywowano wtedy niechęcią do „cudzej kultury").

Polscy naukowcy nazwali te księgi „Biblią Archeologii", zaznaczył przedstawiciel Muzeum Historyczno-Artystycznego w Kaliningradzie. Unikatowe dokumenty umożliwiają identyfikowanie licznych nie spisywanych archeologicznych znalezisk. Stanie się możliwą realizacja odbudowania utraconego dziedzictwa, przecież księgi inwentarzowe „Prusy" są ważną częścią kulturalnego spadku Niemiec, Polski i Litwy i Rosji podkreślił rozmówca AGENCJI INFORMACYJNEJ REGNUM.

Prace restauracyjne ksiąg inwentarzowych muzeum „Prusy" rozpoczęły się w kwietniu 2007 r. W restauracji starodawnych tomów brali udział specjaliści pracowni restauracji i reprografii z Archiwum Państwowego Olsztyna pod kierownictwem Moniki Bogacz-Walskiej przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Narodowej Spuścizny Polski.

W końcu lutego 2008 r. w Olsztynie odbyło się uroczyste wręczenie odrestaurowanych ksiąg i muzeum „Prusy" dla Muzeum Historyczno-Artystycznego w Kaliningradzie.

Według informacji przedstawiciela muzeum Kaliningradu znaczna część kolekcji muzeum "Prusy" jest przechowywana u nas w muzeum, jak również w muzeach Niemiec i Polski są przedmioty z wszechświatowego zbioru Zamku Królewskiego w Królewcu. Zarazem, według słów rozmówcy, los wielu przedmiotów na dzień dzisiejszy jest nieznany.

Oświadczenie: AGENCJA INFORMACYJNA REGNUM, muzeum Prus w Koenigsbergu, było założone w roku 1844 i uważane jest za jedno z największych muzeów archeologicznych Europy. Kolekcja muzeum liczyła ponad 240 tysięcy eksponatów z kamienia, żelaza, złota, srebra, brązu, bursztynu, ceramiki. Ostatni dyrektor muzeum doktor Wilhelm Gerte na początku szturmu Koenigsbergu w 1945 r. schował kolekcję w trzech kryjówkach: koło miasta Rastenburg (obecnie Kętrzyn w Polsce), w piwnicach zakonnego Zamka Królewskiego i w piwnicach fortu nr 3 pod Koenigsbergiem.

Tłumaczenie Red.

Kronika kulturalna

Naczynia napełnione muzyką

Na scenie sali koncertowej Kaliningradzkiej Filharmonii w ramach dziewiątego międzynarodowego festiwalu muzycznego „Bachosłużenie" 27 lipca br. wystąpił zespół „Glass Duo" z Polski. „Glass Duo" tworzą muzycy Anna i Arkadiusz Szafrańcowie zafascynowani instrumentem w obecnych czasach rzadkim ale mającym swoją historię sięgającą XV – XVIII stuleci.

Kaliningradzkiej publiczności zostało przedstawione niezwykłe brzmienie szklanej harfy albo inaczej „angielskich organów" – takiego określenia używa się jako nazwy tego instrumentu składającego się z ustawionych na podstawce kilku rzędów różnej wielkości szklanych kieliszków, odpowiednio odlanych (o optymalnym dla instrumentu kształcie). Szklana harfa która obecnie posługują się Anna i Arkadiusz Szafrańcowie, to instrument o skali 5 oktaw (56 kieliszków). Daje to muzykom dużą swobodę w opracowywaniu interesujących kompozycji muzycznych.

Dźwięki instrumentu wydobywa się przez dotknięcie krawędzi kieliszków opuszkami palców. Zatem w tym wypadku dłonie artystów są tym czym dla skrzypka jest smyczek. Brzmienie szklanej harfy wywołuje zdumienie słuchaczy swoją niebanalnością brzmienia wydobywanego przez muzyków za pomocom arcymistrzowskiego dotknięcia rąk. Poczuliśmy na widowni że „Glass Duo" – Anna i Arkadiusz Szafrańcowie władają szklanymi organami doskonale z najwyższą perfekcją, co pozwala muzykom aranżować utwory różnych epok i gatunków.

Zespół „Glass Duo"

W programie koncertu usłyszeliśmy opracowane na szklaną harfę utwory J. S. Bacha, Edwarda Griega, Piotra Czajkowskiego. Przebrzmiały równie popularne wśród wielbicieli muzyki klasycznej preludium op. 28 nr 4 Fryderyka Chopina, oraz toccata i fuga d-moll J. S. Bacha. Każdy z utworów wykonany przez polskich muzyków był witany głośnym aplauzem. Natomiast w przerwie zauroczeni niecodziennym brzmieniem słuchacze wprost otoczyli kruchy instrument i pan Arkadiusz Szafraniec musiał odpowiadać na pytania dotyczące instrumentu niepowszedniego w naszych czasach i w sposobie grania na nim. W drugiej części koncertu polscy muzycy występowali wspólnie z kwartetem smyczkowym Filharmonii Kaliningradzkiej (kierownik zespołu Tatiana Obolenskaja). Najpierw kaliningradzki kwartet smyczkowy zaprezentował się wykonując utwory Georga Hendla. Następnie razem z muzykami „Glass Duo" zostały wykonane popularne utwory ze skarbnicy muzyki klasycznej autorstwa J. S. Bacha, F. Szuberta, A. Dworzaka, P. Czajkowskiego i F. Chopina. Muzycy „Glass Duo" udowodnili obecnym, że potrafią wykonywać kompozycje różnych autorów i gatunków.

Niewątpliwie tego wieczoru w Filharmonii odbył się benefis niepospolitego instrumentu muzycznego i nieprzeciętnych muzyków Anny i Arkadiusza Szafrańców. Słuchacze nagrodzili występ „Glass Duo" hucznymi oklaskami, słyszane były okrzyki „brawo". Wobec takiej reakcji wdzięcznej publiczności muzycy musieli wykonać jeszcze jeden utwór na bis. Ta impreza artystyczna została zorganizowana przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie.

W. Wasiliew

Bałtijsk na Międzynarodowej Parafiadzie w Jarkowie

Taką podróż w lipcu odbyła 15-osobowa grupa dzieci i młodzieży. Po raz trzeci nasza parafia p.w. Najświętszej Marii Panny otrzymała zaproszenie na Parafiadę. W Bałtijsku nie znaleźliśmy tylu chętnych wobec tego zaprosiliśmy 7 osób z Kaliningradu pod warunkiem, że jeden opiekun będzie z Bałtijska, a drugi – z Kaliningradu. (Zawsze mamy problem z opiekunami.)

Wyjeżdżamy do Polski nie pierwszy raz, dlatego wszyscy się znamy. Najczęściej odwiedzamy Mazury i Mazowsze. Tym razem obóz znajdował się na południu Polski w woj. dolnośląskim, w miejscowości Jarkowie. Zmęczeni długą podróżą wieczorem dotarliśmy do miejsca.

Obudziwszy się rano zostaliśmy zachwyceni otaczającym nas widokiem. W środku my, a dookoła otoczyły nas góry. Komórki nie działają. Rodzice nie będą dokuczać pytaniami. Jesteśmy wolni.

Podzielili nas na grupy mieszane. Rosjanie, Polacy, Łotysze. I to odegrało swoją pozytywną rolę w posługiwaniu językiem polskim. Na pewno nie powiem nic nowego mówiąc, że młodzi nie za bardzo chętnie chodzą do kościoła, ale na taką Mszę, jaką odprawiał ksiądz Rafał Roszeń (kierownik obozu) wszyscy chodzili codziennie, chociaż obowiązkowa była co drugi dzień. Śpiewaliśmy pod akompaniament gitary, kazanie nie długie, czytanie na tematy aktualne dla młodzieży.

Ichociaż pogoda nam nie dopisywała, nie zasmuciło to nas. Warto przypomnieć wycieczkę w góry. Napotkała nas nawałnica, widzieliśmy piorun kulisty (dostaliśmy trochę adrenaliny), przemokliśmy do suchej nitki, następnie suszyliśmy się w małej kawiarence. Było ciasno, gwarno i bardzo wesoło. 24. czerwca miałam imieniny. Otrzymałam pozdrowienia od kolegów i opiekunów, dostałam w prezencie piłkę i tort.

Prędko minęły dwa tygodnie. Nadszedł czas pożegnania. Ale na nas czekała jeszcze Warszawa. Jak zawsze Finał Parafiady odbywał się na terenie szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Inauguracja Finału zaczęła się Mszą świętą w sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach. W ciągu tygodnia świetnie się bawiliśmy, uczestniczyliśmy w sportowych imprezach, konkursach, wycieczkach i dyskotekach. Poznaliśmy nowych przyjaciół. Będziemy czekać za rok na następną Międzynarodową Parafiadę, gdzie mamy nadzieję spotkać dawnych i nowych przyjaciół.

W imieniu naszej grupy i naszych rodziców przesyłam pozdrowienia oraz podziękowania dla wszystkich organizatorów Parafiady: dla Braci Pijarów, dla pani Marii Kujel, która nie zapomina o Bałtijsku, dla księdza Rafała Roszenia, dla opiekunek pani Oli Kartaszowej oraz pani Ireny Kreczko.

Janina Lapszyna

Pielgrzymka do Giżycka

My, grupa pielgrzymów z Kaliningradu, składająca się z 12 osób – młodzieży od 14 lat, 20-21 czerwca braliśmy udział w uroczystościach, poświęconych 1000-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu, patrona miasta Giżycko.

Obchody jubileuszowe odbywały się na Wzgórzu św. Brunona, położonym w odległości 1,5 km od centrum Giżycka nad brzegiem wielkiego i pięknego jeziora Niegocin. Na wzgórzu znajduje się wysoki żeliwny krzyż, ustanowiony przez mieszkańców 99 lat temu, na pamiątkę 900 rocznicy męczeńskiej śmierci biskupa.

Święty Bruno – znacząca postać historyczna, wielki misjonarz, mnich, pisarz i polityk, dyplomata, który przyjął ideę misji Bolesława Chrobrego i gorliwie prowadził działalność na rzecz ewangelizacji na polskiej ziemi, był wiernym nauce Jezusa Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody". W ten sposób jest on symbolem jedności chrześcijaństwa różnych wyznań, człowiekiem, który ustanowił żywy pomost pomiędzy narodami. Dzieje jego życia i działalności ewangelizacyjnej łączą dwa miasta – Giżycko, w którym misjonarz wraz z 18 towarzyszami zginął i Kwerfurt w Niemczech, gdzie się urodził w 974 roku.

Nasza wędrówka rozpoczęła się w piątek 19 czerwca od Dworca Południowego Kaliningradu. Rosyjską granicę przekroczyliśmy stosunkowo prędko, natomiast na polskiej stronie oczekiwaliśmy ponad dwie godziny i młodzież zaczęła się bawić obok naszego autokaru, weseląc nudzących się w kolejce kierowców. Po jeszcze kilku godzinach drogi dotarliśmy do Giżycka. W kościele p.w. Świętego Ducha spotkaliśmy się z o. Jarosławem Storko, który opiekował naszą grupą podczas pobytu w Giżycku wraz z wolontariuszem Pawłem, który również cały czas przebywał z nami, z nim szczególnie zaprzyjaźniły się nasze dziewczęta. Ulokowano nas w hotelu, znajdującym się przy nabrzeżu jeziora Niegocin, u przystani kołysały się na wodzie liczne jachty, kropił mały deszczyk, zaś my byliśmy w pięknym nastroju.

Następny ranek 20. czerwca ucieszył nas słoneczkiem. Udaliśmy się do miasta. Miasteczko niewielkie, ale bardzo przytulne, czasem niektóre zakątki przypominały nasz rodzimy Kaliningrad. Ale kiedy przespacerowaliśmy nadbrzeżem, obejrzeliśmy prastary zwodzony most na kanale, zobaczyli na wodnej tafli jeziora niezliczone żagle, zapierało dech w piersi i wtedy poczuliśmy unikalność tego miłego miasteczka, napełnionego niezwykłą świąteczną aurą. Tym czasem skontaktował się z nami o. Władysław Urbanowicz, proboszcz parafii św. Bonifacego w Bagriationowsku *[Iławce na granicy z Polską, **Red.**]*. Razem z pątnikami z miasta Komielska i innych pobliskich miasteczek już drugą dobę szedł do krzyża św. Brunona na obchody milenijne. Ojciec Władysław zaproponował nam razem odbyć ostatni odcinek drogi od Bystrego do Giżycka. I oto my dołączamy do kolumny pątników w miejscowości Bystre w odległości 3-4 km od Giżycka i wraz z nimi z pieśniami i modlitwami wchodzimy do miasta. Nasza Irena Wiedmieria przez mikrofon czytała po rosyjsku jedną część różańca, a na ulicach miasta rozlegało się: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna..." Po obiedzie przy krzyżu św. Brunona zaczęło się ewangeliczne spotkanie młodzieży z o. Janem Górą i misjonarzami z całego świata. Tysiące ludzi ulokowało się na wzgórzu w zaznaczonych sektorach. Młodzi ludzie z wielką uwagą słuchali misjonarzy, podśpiewywali występującym na scenie artystom i zespołom. Białoruscy pielgrzymi zorganizowali w naszym sektorze olbrzymi korowód. Ale gdy nadszedł czas modlitwy, wszyscy padli na kolana i było w tym zjednoczenie serc, zjednoczenie ludzi, którzy zgromadzili się nie tak po prostu, żeby obcować, śpiewać i tańczyć, lecz przede wszystkim, aby przypomnieć o świętym Brunonie, który przyjął męczeńską śmierć za naszą wiarę. Wieczorem artyści ełkskiego teatru im. I. Węgrzyna przedstawili widowisko „Misja św. Bruno", a o 22.45 zaczął się koncert Wioli Brzezińskiej i zespołu „Siewcy Lednicy".

21 czerwca o godzinie 11 rozpoczęła się jubileuszowa Msza Święta, która odbywała się pod przewodnictwem Legata Papieskiego Księdza Kardynała Józefa Glempa z udziałem Episkopatu Polski, Nuncjusza Papieskiego, biskupów niemieckich, litewskich, białoruskich, ukraińskich, oraz posłów, marszałków, wojewodów i samorządowców z dwóch województw: warmińsko-mazurskiego i podlaskiego.

Warto zaznaczyć, że na jubileuszowej uroczystości byli obecni pielgrzymi z Niemiec, w tym z Kwerfutu – ojczyzny św. Bruno, a także Litwy, Ukrainy, Białorusi, Rosji oraz 50 tysięcy pielgrzymów z całej Polski. Owa wielonarodowość zgromadzonych stwarzała poczucie Pokoju i Jedności.

Wszyscy obecni na wzgórzu przy krzyżu podczas Mszy świętej jednocześnie w tej samej modlitwie zwracali się do Boga. W takiej chwili szczególnie potrafiliśmy odczuwać, że bez względu na różnice językowe, mamy wiele wspólnego. Łączy nas nasza wiara. Święty Bruno pomógł nam w tedni jeszcze raz nad tym się zastanowić.

Składamy nasze podziękowanie Pani Monice Korowajczyk z „Caritas" z Ełku za zaproszenie na uroczystości poświęcone św. Bruno, parafii św. Adalberta i o. Jerzemu Steckiewiczowi, Konsulatowi Rzeczypospolitej Polskiej w osobie pana Jabłońskiego, Wspólnocie Kultury Polskiej, „Caritas-Zachód", dzięki wsparciu których odbyła się nasza pielgrzymka.

Anna Gnatenko
i Maria Rudosielska
Tłumaczenie red.

Na zdjęciach:
wyżej *Pielgrzymi z Kaliningradu na polu przy Krzyżu św. Brunona.*
niżej *Pielgrzymi z Kaliningradu na ulicach Giżycka.*

Znów wspominam o Papieżu

W czerwcu br. spełniło się 30 lat pierwszej apostolskiej podróży Jana Pawła II do Ojczyzny. Trwała ta wycieczka 11 godzin i 30 minut. Ojciec Święty wygłaszał mowę 36 razy. Papież odwiedził i uszczęśliwił swoją wizytą: Warszawę, Gębarzewo, Gniezno, Jasną Górę, Częstochowę, Kraków, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Oświęcim, Brzezinkę, Nowy Targ, Mogiłę, Nową Hutę. W Krakowie ukoronował obraz Matki Boskiej z Makowa Podhalańskiego. Dobra data, dobry jubileusz. Raduję się z milionami mieszkańców tych miast oraz za parafian, którzy modlą się przed obrazem ukoronowanym Matki Boskiej.

Od tego dnia zapoczątkował się nowy czas w Polsce, nowe sprawozdanie. Usłyszane kazania zostały na zawsze w sercach milionów, one były pierwszymi w czasie pontyfikatu Jana Pawła II. Czas upływa szybko. Szybko mijają dni, tygodnie, miesiące, lata, a z czasem wiele się zapomina.

Pierwsze spotkanie zapomnieć niemożliwie, ono zostało w sercu na zawsze, to są najlepsze wspomnienia. Te wspomnienia radują każdego katolika. W tym czasie w sercu zaistniała radość, miłosierdzie i nadzieja.

Pierwszy Słowianin ukazał się na tronie Św. Piotra.

Stańcie na chwilę, popatrzcie dokoła, dokąd idziecie, dokąd was ciągną otaczające zdarzenia, problem, troski. Wspomnijcie, dokąd nas wołał Św. Ojciec, dokąd nas wołał Chrystus.

Minął dzień, minął tydzień, a my mało co zdążyliśmy zrobić, odłożyliśmy na jutro, na następny tydzień, a tam swoje sprawy.

Równo dwa miesiące od jubileuszowego zdarzenia 2 kwietnia. Nie wszyscy nie od razu wspomnieli tę datę. Kwiecień przy tłumaczeniu z angielskiego jest miesiącem paschalnym z piękną nazwą, ale kwiecień – to jest też miesiąc śmierci Papieża Jana Pawła II.

W ubiegłym roku latem byłem w gościnnie u swych rodziców na Białorusi. Był już sierpień. W kościele Św. Piotra i Pawła, w którym znajduje się obraz Matki Boskiej ukoronowany przez błogosławieństwo Jana Pawła II, co dzień w ciągu tygodnia modliliśmy się za zmarłego Papieża Pawła VI.

Codzienne wzmiankowania trochę zdziwiły, i ja zdecydowałem, że to jest na cześć Roku Świętego Pawła albo na cześć 30-lecia śmierci Pawła VI (zmarł w sierpniu 1978 r.).

Piękna to tradycja, kto nie wiedział, zaczął się interesować, a kto wiedział, jeszcze raz przypomni sobie. Może można by tak robić wszędzie. Co rok w kwietniu w ciągu tygodnia przypominać jeszcze jednego papieża – Jana Pawła II. Więcej będzie parafian na mszy świętej (2 kwietnia br. na mszy świętej było około piętnastu parafian).

Czwarta rocznica śmierci Jana Pawła II minęła cicho, on często mówił nam, że trzeba "cichutko", nie trzeba hałasować, krzyczeć i nie wysuwać się. Tym będziecie przeszkadzać bliźniemu i irytować go. Papież "cicho" odszedł, nie zostawił dziedzictwa, z którego mogą powstać sprzeczności, kłótnie, krzywdy. Ojciec Święty i przyszedł "cicho", kiedy został Papieżem; do Krakowa wysłali wielką furę, żeby przewieść do Watykanu jego rzeczy, a załadowali kilka książek, obuwie…

Już cztery lata minęło, jak nie żyje Jan Paweł II. Żegnało się nim około miliarda ludzi, będą go pamiętać dwa miliardy, bo każdy opowie jeszcze jednemu, trzeba niekiedy jeszcze przypomnieć. Pamięć krótka, lecz to jest wszystko, co zostało.

Wszyscy, którzy byli na spotkaniu z nim, wszyscy katolicy nie mogą zapomnieć tego cudnego człowieka. Może zaczęto zapominać i spotkania, i słowa, ale to jest niemożliwe, coś takiego być nie może. Ja w to nie wierzę!

Radość spotkania, łzy w oczach, bicie serc, szczęśliwe chwile, szczęśliwe mgnienia życia – to się nie zapomina.

Zatrzymajcie się ludzie, puście kolejną serię filmu w kilku częściach, oddajcie swój czas temu "cichemu" spotkaniu, "cichej" pamięci.

Ja dwa, trzy razy byłem na spotkaniu ze Ojcem Świętym i dwadzieścia razy żałowałem, że upuściłem dwie, trzy możliwości zobaczenia, usłyszenia, być niedaleko lub obok, oddychać jednym powietrzem i widzieć tysiące szczęśliwych i radosnych dokoła. Jest to wielka nagroda.

Wszyscy są szczęśliwi i szczęśliwy jestem ja. Nikt nikogo nie zmusza, wszyscy dobrowolnie są obecni, wszystkich przyciąga jakaś siła, wszyscy chcą być bliżej, lecz nikt nie pcha się, jak bywa w kolejce w kryzysie lub po coś taniego, bezpłatnego.

Radość i szczęście wprost tak. Transparent "Kaliningrad wita Papieża", ty omdlewasz, ty jesteś daleko od trybuny, ciebie nie ma On możliwości ujrzeć i rozpoznać, a transparent jest wyżej, on jest duży, jego widzi sługa Boży. I ty już jesteś duży, ty jesteś przedstawicielem dużego miasta Kaliningradu, przedstawicielem kraju.

Od pierwszych spotkań minęło ponad 10 lat, ale wszystko wryło się w pamięci do najdrobniejszych szczegółów: pogoda, atmosfera dobra i ciepła. Zapomnieć coś takiego jest niemożliwe. Zapomnieć – puścić w niepamięć, zdradzić najlepsze momenty, powiedzieć, że one były zbyteczne, znaczy, że i dzień minął nadaremnie, i podróż tygodniowa odbyła się bez skutku, i spotkania były na próżno, lecz nie jest to tak.

30 lat temu w czerwcu chcąc, nie chcąc władze zgodziły się "wpuścić" Papieża Słowianina do Ojczyzny. I uczestnicy tego pierwszego spotkania od razu stali się nie świadkami historii, i jej uczestnikami.

I ja jestem uczestnikiem, i wy też. Dla spotkania było warto jechać, warto iść, warto stać, czekać, przeżywać i tylko potem być godnym, radować się aż do końca swego życia.

Pielgrzymka milionów pierwszego spotkania bardzo wzruszyła samego Papieża, on doskonale widział i rozumiał, że w nim wiele ludzi widzi nadzieję i pierwszą jaskółkę swobody od komunistycznego ateizmu.

Mnie udało się, ja widziałem i słyszałem, ja byłem blisko.

Nadal trwa proces beatyfikacji Jana Pawła II, i ja wierzę, że wkrótce Paież będzie zaliczony w poczet świętych i wtedy jego nie zapomną, jego będą wiecznie pamiętać, i on będzie kontynuować swoją służbę Bogu.

On z nami, on obok nas.

Może 5-lecie jego śmierci uczcimy na kolanach przy jego grobie i będziemy uczestnikami oraz świadkami. I będą łzy, łzy radości, łzy żałości, ich nie możliwie zatrzymać, one staną w oczach. W niedzielę 2 czerwca po 12 latach pierwszego odwiedzenia Ojczyzny w swej czwartej pielgrzymce do Polski i w 50-tej podróży apostolskiej Jan Paweł II powiedział: "… zaczyna się nowa epoka: Wschód usłyszy słowo i pójdzie za nim…". I zaczęła się nowa epoka dla każdego człowieka, dla każdego kraju, dla kontynentów i całej Ziemi. Zaczęła się epoka patriarchatu Papieża Jana Pawła II.

20 lat temu po raz pierwszy w historii Kościoła Następca św. Piotra przyjechał do Rumunii, gdzie większość to prawosławni, uwydatnił, że chrześcijanie są jedynie w wierze. Trzysta tysięcy uczestników mszy jednomyślnie skandowało słowo "…jedność…".

I stali się jednoczyć się, i stali się jednością.

Włodimir Juszkiewicz
Tłumaczenie Kl. Ławrynowicz

Nad cichą rzeką Symsarną

W Kaliningradzie w ramach Dni Województwa Warmińsko-Mazurskiego można było obejrzeć wystawę przedstawiającą rozwój infrastruktury turystycznej i po raz kolejny ucieszyć się z sukcesu naszych polskich sąsiadów.

Polacy poważnie zabrali się do tego by uczynić swój kraj jeszcze bardziej atrakcyjnym dla turystów, i pod wieloma względami im to się udało. W ciągu zaledwie kilku lat Polacy mocno ruszyli do przodu w usługach turystycznych i już weszli do dziesiątki najczęściej zwiedzanych krajów europejskich. Obwód kaliningradzki ma warunki naturalne, które są podobne do polskich, ma zatem czego się uczyć. I wcale nie trzeba daleko jechać.

> str. 8

Galeria Znakomitych Polek

BEATA TYSZKIEWICZ (ur. 14 sierpnia 1938)

Jedna z największych, legendarnych gwiazd polskiego kina, słynąca z talentu i urody aktorka filmowa, „pierwsza dama polskiego kina".

BIOGRAFIA TWÓRCY

Urodziła się 14 sierpnia 1938 roku w Wilanowie. Przez rok (1957-58) studiowała w warszawskiej PWST – ponieważ oficjalne przyczyny odejścia nie są do końca znane, narodziła się na ten temat seria anegdot. Jest bodaj jedyną w Polsce aktorką wyłącznie filmową. W teatrze wystąpiła jedynie w jednej roli, jednak ten charakter gry i pracy zupełnie jej nie odpowiadał. Jak sama twierdzi, była na pracę aktorki teatralnej zbyt leniwa, gdyż ta wymaga sporego nakładu pracy.

W 1964 pojawiła się więc w roli Renaty, w 25 przedstawieniach sztuki Hemingwaya „Za rzekę w cień drzew" w Teatrze Ateneum i na tym zakończyła się jej przygoda z teatrem.

Debiut filmowy nastąpił jeszcze w liceum (szkoła Sióstr Niepokalanek w Szymanowie), kiedy wybrano ją do roli Klary w „Zemście" (1956). Jej szlacheckie pochodzenie, wychowanie i sposób bycia zagrały tutaj niebagatelną rolę. Po debiucie szybko posypały się propozycje filmowe. W latach 60-tych co roku obsadzana była w co najmniej jednej roli. Współpracowała z największymi mistrzami polskiego (i nie tylko polskiego) kina. Już **w 1959 roku po raz pierwszy wystąpiła u Wojciecha Jerzego Hasa w filmie „Wspólny pokój".**

W 1964 roku pojawi się u mistrza w „Rękopisie znalezionym w Saragossie", zaś w 1968 roku w słynnej roli Izabeli Łęckiej w adaptacji „Lalki|". Sławę przyniosły jej właśnie kostiumowe role dystyngowanych dam (Marysia Walewska w „Marysi i Napoleonie" Leonarda Buczkowskiego, księżniczka Elżbieta w „Popiołach" Wajdy, Ewelina Hańska w „Wielkiej miłości Balzaka" Wojciecha Solarza). Niezwykle często wcielała się w role „dam", „hrabin", „Ambasadorowych", „Mecenasowych".

Kilkakrotnie współpracowała z takimi reżyserami, jak Janusz Morgenstern („Mniejsze niebo" 1980, serial „Polskie drogi" 1977 – Nagroda Komitetu ds. Radia i TV), Jan Rybkowski („Naprawdę wczoraj" 1963), Jan Batory („Odwiedziny prezydenta" 1961),

Juliusz Machulski („Seksmisja", „Vabank II", „Kingsajz"). Grała u Wajdy, który został pierwszym z trzech mężów aktorki („Samson" 1961, „Popioły" 1965, „Wszystko na sprzedaż" 1968).

Pojawiła się w „Zaduszkach" Tadeusza Konwickiego (1961), „Nocach i dniach" Jerzego Antczaka (1975), „Stawce większej niż życie" (1967), „Ferdydurke" Jerzego Skolimowskiego (1991), serialu „Ekstradycja 2 i 3" (1996, 1998), w „Złocie dezerterów" Janusza Majewskiego (1998). Grała też u Agnieszki Holland (film TV„Wieczór u Abdona" 1975), Krzysztofa Zanussiego („Kontrakt" 1980), Andrieja Konczałowskiego („Szlacheckie gniazdo" 1969), Claude'a Leloucha („Edith i Marcel" 1983) i Kazimierza Kutza („serial TV „Sława i chwała" 1997). Wystąpiła w roli Iwony w „Sezonie na bażanty" (1985) Wiesława Saniewskiego.

W 1996 roku zagrała w „Niemcach" Zbigniewa Kamińskiego, za rolę w którym otrzymała Nagrodę Specjalną na FPFF w Gdyni. Jedną z ostatnich większych ról aktorki jest występ w komedii romantycznej „Zakochani" (1999) Piotra Wereśniaka oraz udział w serialu „Trędowata". Pojawiła się też w epizodzie w „Placu Zbawiciela"(2006) oraz – w roli sprzątaczki - w komedii „Ryś"(2007).

Jest laureatką szeregu nagród w plebiscytach na „najpopularniejszą polską aktorkę" (lata 60-te i 70-te).

W 1977 roku otrzymała z rąk Ministra Spraw Zagranicznych Dyplom Uznania za wybitne zasługi w propagowaniu polskiej kultury za granicą. Została też odznaczona Krzyżem Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1989) oraz Krzyżem Komandorskim w Gwiazdą (1997), z rąk Michaiła Gorbaczowa przyjęła zaś „Order Narodów", francuski order Chevalier de

l'ordre des Arts et des Lettres", Krzyż Komandorski z Gwiazdą i francuską Legię Honorową.

Jest autorką książki „Wszystko na sprzedaż (2003). Ostatnio można zobaczyć aktorkę w roli jurorki w programie rozrywkowym „Taniec z gwiazdami". Pasją aktorki jest fotografia.

Aktorka Beata Tyszkiewicz (właściwie: *Beata Maria hr. Tyszkiewicz-Łohojska herbu Leliwa*) otrzymała Złoty Medal Zasłużony Kultury Gloria Artis. Kapituła medalu doceniła zarówno wieloletnią aktywność aktorki w kinie i teatrze, jak i społeczną działalność na rzecz polskiej kultury.

(***red.***)

(ze str. 6)

Nad cichą rzeką Symsarną

Tu nie chodzi o duże centra turystyczne. I tak nie nadążymy za Warszawą, Gdańskiem, Krakowem... Lecz warto uważniej przyjrzeć się doświadczeniu niewielkich miasteczek. Między innymi z województwa warmińsko-mazurskiego, gdzie jest sporo ciekawych rozmaitych ofert turystyczno-wypoczynkowych. Jedna z takich miejscowości to Lidzbark Warmiński. Znajduje się 80 km na południe od Kaliningradu. Miasto jest znane ze wspaniale zachowanego średniowiecznego zamku gotyckiego z XIV wieku, który został z czasów szczytu potęgi biskupów warmińskich, władców Warmii *[Lidzbark nigdy nie był w bezpośrednim władaniu Krzyżaków, **Red.**]*. Tutaj przez kilka lat mieszkał wielki uczony Mikołaj

Kopernik, jako osobistym sekretarz i lekarz swojego wuja biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrode. Jest wiele innych zabytków, w tym kościół katolicki i cerkiew prawosławna pod wezwaniem tych samych świętych – apostołów Piotra i Pawła. Przez miasto przechodzi sporo tras opracowanych przez Polską Organizację Turystyczną. Z tego powodu miasteczko odwiedza co roku około pięć razy więcej turystów, niż na przykład Prawdinsk *[po polsku Frydland, **Red.**]*, który pod względem ilości mieszkańców zabytków jest porównywalny do Lidzbarka.

Dlaczegoż tak się dzieje?! Najprawdopodobniej chodzi nie o możliwości, a o chęć przyciągnięcia do siebie więcej gości. Jako przykład weźmy ośrodek Wypoczynkowy „Zacisze Leśne" położony w parku miejskim w odległości 1,5 km od Lidzbarka Warmińskiego - dawnej stolicy Warmii. Ponad 25 lat na czele tego ośrodka stoi Wacław Szymukowicz. Przed jego oczami przeszły wszystkie etapy stosunków pomiędzy dwoma sąsiadującymi krajami. Najpierw była zamknięta polsko-radziecka granica, kiedy nie było mowy o nowoczesnych wielofunkcyjnych przejściach granicznych. Muszę powiedzieć że Wacław (kiedy zwracam się do niego w formie grzecznościowej „pan Wacław" – to zawsze prosi nazywać go wprost po imieniu) jeszcze za czasów ZSRR odwiedził nasz kraj – miasto Engels pod Saratowem. Po tamtych spotkaniach został szczerze przyjazny stosunek do Rosji, do Rosjan. W pierwszych latach pierestrojki, kiedy brama na granicy otworzyła się szeroko, i z Rosji do Polski (jak zresztą i w przeciwnym kierunku) zaczęła napływać fala przedstawicieli dopiero powstającego wtedy biznesu prywatnego, „Zacisze Leśne" stało się wygodnym miejscem, gdzie można było przenocować i po prostu odsapnąć po dziennej krzątaninie na bazarach znajdujących się w pobliżu miast.

A od 1994 roku tutaj regularnie zaczęły przyjeżdżać na wypoczynek i leczenie dzieci z kaliningradzkiej szkoły z internatem nr 3. Chociaż pierwsze zorganizowane grupy dzieci z obwodu kaliningradzkiego zaczęły odwiedzać „Zacisze Leśne" około pięć lat wcześniej.

Atmosfera tutaj w całości odpowiada nazwie. Ciszę, zwłaszcza rano, narusza jedynie szczebiotanie ptaków. Główny budynek zbudowano w 1913 roku, kiedy w tym przytulnym zakątku rząd niemieckiej Prus Wschodnich postanowił stworzyć podmiejski kurort profilaktorium w czystym leśnym powietrzu.

Wojna ominęła te miejsca, a po wojnie zorganizowano tu wojewódzki urząd do spraw doszkalania zawodowego piekarzy, stolarzy, finansistów itd. Na jego czele w 1983 roku stanął Wacław Szymukowicz. – *Zarówno dla Rosji jak i dla nas okres początkupołowy lat 90-ch okazał się trudnym* – wspomina Wacław Szymukowicz. – *Finansowanie państwowe naszego ośrodka gwałtownie się zmniejszyło. Musieliśmy zreorganizować pracę, dobrze potrudzić się, żeby osiągnąć najpierw chociażby opłacalności, a później zacząć pracować z zyskiem.*

Obecnie główny dochód przynoszą wesela, urodziny i inne uroczystości rodzinne. Z reguły są urządzane w weekendy. I już są rozplanowane na cały okres letni. Jednak od poniedziałku do piątku można tu przyjechać, żeby nacieszyć się samotnością, pięknem przyrody, po prostu pooddychać czystym leśnym powietrzem. Drzewa i blisko płynąca rzeka Symsarna tworzą specyficzny leczniczy mikroklimat sprzyjający dobremu wypoczynkowi. W odległości 4 km położone są dwa piękne jeziora: Wielochowskie i Symsar. Położenie Ośrodka umożliwia również organizację

Jazdakonna

atrakcyjnych wycieczek do znanych miejscowości turystycznych, takich jak Frombork, Olsztyn, Reszel, Święta Lipka, Kętrzyn, Gierłoż (*dawna kwatera Hitlera,* ***Red.***).

Sam Wacław Szymukowicz, jego asystentka Grażyna Jankowska, szef kuchni Elżbieta Ćierepska i inni pracownicy pensjonatu zrobią wszystko, żebyście zapomnieli o marności świata. Jako „dodatek" do przyrody urządzono tu boiska do piłki nożnej, koszykówki i siatkówki, salę do ping ponga i kort tenisowy, a na skraju lasu – muszlę do tańca i innych rozrywek. Dla dzieci można zamówić jazdę konną i zwiedzić w ten sposób okolicę.

Ośrodek dysponuje 2, 3 - osobowymi pokojami (łazienki ogólne - wyposażone w umywalki, natryski z ciepłą wodą i sanitariaty). Posiada własną stołówkę, dwie sale wykładowe i świetlicę. Należycie oceniwszy jakość oferowanych usług organizacje wybierają „Zacisze Leśne" do przeprowadzenia dwu-trzydniowych imprez. Tu urządza się seminaria, konferencje, spotkania biznesowe. Odpoczywali tu także kombatanci II wojny światowej z obwodu kaliningradzkiego.

Tutaj gospodarze zawsze są radzi gościom!

Dmitrij Osipow
Tłumaczenie Red.

Dzieci ze szkoły nr 3 w „Zaciszu leśnym" (ostatni z prawej - Wacław Szymukowicz)

Foto autora

GŁOS ZNAD PREGOŁY

„ГОЛОС С ПРЕГОЛИ" – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области.
Учредитель и издатель – газета „Голос с Преголи".
Главный редактор **Мария Лавринович.**
Dofinansowano ze środków Senatu RP dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie".
Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8. Тел. (4012) 64 37 87, моб. тел. в Польше +48 601 057 820
Адрес в Интернете: http://www.glos-znad-pregoly.org, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru, alavrinovi4@gmail.com, glos.znad.pregoly@plusnet.pl
Печать: Типография ООО „СИВАК С". 236039, г. Калининград, Малый переулок, 17. **Тираж** 500 экз. **Заказ** 085.
Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта.
Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.